Rok III. Czwartek, dnia 7 września 1933 roku. Nr. 204.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Znów podżegają tłum.

KIELCE. Powiatowy zarząd Stronnictwa Ludowego na pow. Stopnicki (woj. kieleckie) usiłował zorganizować w Piaskach Wielkich pod pretekstem urządzenia dożynek ludowych, zgromadzenie polityczne pod gołem niebem. Ponieważ władze administracyjne nie wydały uprzednio zezwolenia na urządzenie tej imprezy, zgromadzenie jako nie legalne zostało rozwiązane, a uczestników jego wezwano do rozejścia się.

Podburzona przez agitatorów oraz posła Araszkiewicza część zebranych zaczęła wznosić okrzyki antyrządowe, oraz nawoływać do nierozchodzenia się, wobec czego znajdująca się na miejscu policja przystąpiła do oczyszczenia placu. W czasie tej akcji policja zaatakowana została kamieniami, wobec czego zmuszona była oddać w górę strzały ostrzegawcze, po których tłum rozproszył się,

Z pośród uczestników zajścia nikt żadnych obrażeń nie odniósł, natomiast kilku policjantów, a wśród nich komendant powiatowy policji państwowej w Stopnicy, poturbowani zostali dotkliwie kamieniami. Kilku bardziej czynnych awanturników i podżegaczy aresztowano, poczem spokój został w pełni przywrócony.

Wybuch rewolucji na Kubie.

Zdobyta stolica przez rewolucjonistów.

HAWANNA. Na Kubie wybuchła nowa rewolucja. Wszyscy oficerowie armji, marynarki i żandarmerji pozbawieni zostali wolności przez zbuntowanych żołnierzy i podoficerów. Gmachy sztabu generalnego i dowództwa marynarki znajdują się w rękach powstańców. Tak, jak obecnie sytuacja się przedstawia, rewolta odbyła się bez przelewu krwi.

Powstańcy żądają ustąpienia całego gabinetu, Prezydent Kuby Cespedes przebywa w chwili obecnej poza stolicą, zwiedzając w towarzystwie szefa sztabu generalnego obszary, nawiedzone przez katastrofę orkanu. Ruch rewolucyjny rozszerza się z gwałtowną szybkością na całą wyspę.

Przywódcą zbuntowanych wojsk jest, o ile dotychczas można było stwierdzić, sierżant Batista, Sierżant Gonzalez objął dowództwo marynarki kubańskiej, a podporucznik Laurent dowództwo policji.



Na Kubie rozgrywają się niecodzienne wypadki Po wygnaniu dotychczasowego prezydenta, rewolta rozgorzała na dobre: Uice miast przybrały wzgląd okopów wojennych. Na ilustracji jedna z ulic z barykadami w centrum.

WACŁAW KUBACKI.

„Wiedeń, miasto moich marzeń".

(Wrażenia z powodu 250-lecia „Odsieczy Wiedeńskiej".

Dokończenie.

Cesarsko-królewskie place musztry zamieniono po wojnie na boiska sportowe. Obecnie znajdzie się znowu praca dla bezrobotnych: po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej trzeba będzie zamieniać z powrotem boiska sportowe na place musztry. Pustka ziejąca z ministerjalnych gmachów, głuche pałace i rezydencje, ogromne szpitale obsługiwane zaledwie w minimalnej części mówią o przemijaniu sławy tego świata, niezniszczelne za to są dobra duchowe. Wiedeń wciąż ma dobrą operę, doskonałe teatry i przedewszystkiem wspaniałe, a przytem co do cen przystępne, koncerty. Nauka wiedeńska zdobyła w ostatnich latach parę nagród Nobla.

Wałęsając się po mieście niewieleśmy znaleźli śladów Sobieskiego. Mała brudna na przedmieściu „Sobieskigasse", ot i wszystko. Musimy iść aż za miasto na pole chwały, a raczej na górę chwały, na Kallynberg. Przypomni nam się za to „oblężenie Wiednia", gdy Wiedeń zacznie oblęgać nasze kieszenie. O szturmie husarji do obozu tureckiego da pojęcie jubileuszowy, generalny atak do portfeli gości. Oby to nie były jedyne reminiscencje „jubileuszowe"!

Habsburska monarchja nie chciała uznać zwycięstwa polskiego. Republika austrjacka, jak przystało na solidnego spadkobiercę, wiernie wypełnia ten legat: nie uznaje Sobieskiego. Dzienniki wiedeńskie w roku jubileuszowym raz po raz zmniejszają rolę Sobieskiego. Jubileusz wzięła skwapliwie w swe ręce rządząca partja — Heimwehra — chcąc go wyzyskać jako propagandę dla swego ideowego wodza hr. Stahremberga; jest on bowiem potomkiem burmistrza z czasów obrony Wiednia.

Wiosną br. widziałem w Wiedniu próbę tego obchodu. Komenda Heimwehry urządziła dla swych członków odczyty z przezroczami, aktualizujące zwycięstwo wiedeńskie. Była to jedna apoteoza hr. Stahrenmberga et consortes. Szczegółowo omawiano rolę książąt niemieckich. Kiedy prelegent dobrnął wkońcu do Sobieskiego, usłyszeli słuchacze, że król polski po przyjeździe bróździł, wykłócając się o naczelne dowództwo, zamiast walczyć. Po zwycięstwie zaś zabrał dla siebie najcenniejsze łupy i śpiesznie odjechał z niemi do Polski. Na tę uwagę padły na sali ironiczne okrzyki: „Pole".

Grzeczności dyplomatyczne są grzecznościami. Prawda jednak jest także prawdą. Na to niema rady. Barwną, niczem kobierzec z namiotu Kara Mustafy, gadaniną jubileuszową nie przysłoni się niechętnych nam nastrojów. Obawiać się należy, że jak niema dla Sobieskiego miejsca w historji austryjackiej, tak nie będzie miejsca dla Polski w rocznicy. Będą natomiast miejsca w opustoszałych hotelach i pustych lokalach dla Polaków o nie pustych kieszeniach.

Poco zatem tak się rwać na ten jubileusz?

Zadałem to pytanie niedawno pewnej znajomej pani. Odpowiedź brzmiała:

— Ależ panie, ja tylko chcę zobaczyć Dunaj, zatańczyć Straussowskiego walca, chrupać „wiedeńskie cukierni", słuchać „opowieści z lasku wiedeńskiego" i czuć grającą w żyłach „wiedeńską krew".*) Pozatem muszę przywieźć parę jubileuszowych drobiazgów na pamtątkę, dla siebie: neseser i torebkę z krokodyla. Jednemu bratu walizkę, drugiemu motocykl, a narzeczonemu portfel. Widzi pan, wyroby skórzane są tam tanie. Ojcu kapelusz, mamci-lisa, wujciowi zarzutkę. Stryjcie zapalił się do wiedeńskich zapalniczek. Srebrne papierośnice podobno oddają za bezcen, nie mam również porządnej parasolki, a dziadzio marzy o wykwintnej lasce. Gdy będę wracać, będą jak amen chłody, wypadnie kupić futro. Słyszałam, że prawie zadarmo. Na drogę zaś parę flaszek śliwowicy, kilka kilo oryginalnego salami, trochę marynat...

Ano, w takim razie szczęśliwej drogi i jeszcze szczęśliwszej rewizji celnej!

*) Tytuły walców Straussa.

Hitlerowcy napadli na Polaków.

7 OSóB RANNYCH.

BYDGOSZCZ. W czasie odbywającej się w Zakrzewie, ziemi złotowskiej, zabawy niemieckiej, urządzonej przez hitlerowców, dokonano napadu na ludność polską.

Grasujące po wsi gromady szturmowców, uzbrojone w pałki gumowe oraz pręty sprężynowe, zakończone ołowianemi gałkami, biły do utraty przytomności napotykanych i wyciąganych z mieszkań Polaków. Ciężko pobitych jest 7 osób, a wiele lżej. Pomocy udzielili rannym dwaj lekarze sprowadzeni do Zakrzewia, miejscowy żandarm, mimo obecności w czasie napaści, nie wystąpił przeciw napastnikom.

DUNIKOWSKI ZNALAZŁ FINANSISTóW.

PARYZ. Dziennik „Petit Nicois" ogłasza artykuł Dunikowskiego, w którym wynalazca wyjaśnia zasady naukowe swego wynalazku. Dziennik ze swej strony uzupełnia wywody Dunikowskiego komentarzem, w którym zapoznaje czytelników z metodą wydobywania złota. Polega ona na działaniu wysokiej temperatury do 1400 stopni na znajdujący się w obrębie pola magnetycznego minerał, który pod działaniem temperatury w specyficznych warunkach może dać złoto. Kruszec, otrzymany w ten sposób, różni się jednak od prawdziwego złota widmem przy analizie spektralnej oraz punktem topliwości, która w metalu Dunikowskiego jest o 230 stopni wyższa, Według doniesień „Petit Nicois", badania naukowe przeprowadzić miał ekspert konsorcjum szwedzkiego, które zainteresowało się metodą Dunikowskiego. Również grupa finansistów amerykańskich pertraktuje z wynalazcą. Decydujące próby odbędą się w Szwajcarji w obecności uczonych szwajcarskich, niemieckich i włoskich.

GEN. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI REPREZENTANTEM W. P. W WIEDNIU.

WARSZAWA. Polskie władze wojskowe przyjęły wystosowane przez rząd austrjacki zaproszenie do wzięcia udziału w wiedeńskich uroczystościach Odsieczy Wiednia.

Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło delegować do Wiednia reprezentację oficerską wojska polskiego, złożoną z dowódcy 2 ej dywizji kawalerji gen. dr. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego oraz mjr. Stępkowskiego i rotm. Starnawskiego.

Czy historja i teraz się powtórzy?

PARYŻ. B. minister Paul Reynauld omawia w „Liberte" lekcję, jaką daje historja i przypomina, że zawsze po redukcji wydatków na obronę narodową lub po zwycięstwie lewicy we Francji następowała wojna. Tak było w r. 1870, tak też w 1914. Począwszy od lipca 1932 r. budżet równoważy się przez skreślanie wydatków na armję, co stanowi groźne ostrzeżenie. Równocześnie delegacje 80.000 nauczycieli francuskich wypowiadają się nawet przeciw wojnje defenzywnej.

WZMOCNIONA STRAZ NA GRANICY SZWAJCARSKIEJ.

BERN. W związku z ostatniemi zajściami na pograniczu szwajcarsko-niemieckiem, rząd szwajcarski wydał rozporządzenie, aby szwajcarscy strażnicy graniczni uzbrojeni byli w karabiny i odbywali straż w patrolach, liczących conajmniej dwu ludzi.

FRANCUSKIE MANEWRY WOJSKOWE.

PARYZ. — Według doniesień z Mailly, rozpoczęły się tam manewry wojskowe, w których biorą udział trzy dywizje. Ze względów oszczędnościowych w tym roku nie odbędą się wielkie manewry jesienne. Obecne manewry nie są zakrojone na większą skalę i mają dać wyraz postępom współczesnej wiedzy wojskowej. Manewry te trwać będą do 12 go bm. i odbędą się w obecności jen. Weyganda, wiceprzewodniczącego rady wojennej, oraz gen. Gamelina i szefa sztabu,

Potworny orkan sieje zniszczenie nad Ameryką

120 mil na godzinę.

LONDYN. — Liczba zabitych i rannych ma wynosić około 800. Kilka powiatów jest odciętych i nie otrzymano z nich żadnych wiadomości o rozmiarach katastrofy. Około sto tysięcy rodzin ma być bez dachu nad głową.

NOWY JORK. — Nad archipelagiem Bahama przeszedł cyklon, który dokonał wielkich spustoszeń na wszystkich wyspach, należących do archipelagu. Cyklon posuwa się z szybkością 120 mil na godzinę.

JACKSONVILLE. — Wybrzeże Flozydy nawiedził niszczący orkan. Prawie wszystkie połączenia zostały zerwane.

WASZYNGTON. — Orkan, który przeszedł przez Antyle i wyspy Bahama, wyrządzając ogromne szkody, osiągnął już Florydę i Teksas.

ANTYNIEMIECKIE DEMONSTRACJE W BUŁGARJI.

SOFJA. Wczoraj około godz. 11 w nocy zebrała się grupa młodzieży w pobliżu poselstwa niemieckiego w Sofji i wśród okrzyków obrzuciła gmach kamieniami. Policjant, pełniący straż przed gmachem, oddał kilka strzałów na postrach.

Wobec groźnej postawy manifestantów zmuszony był do użycia broni.

600 OFIAR EPIDEMJI ŚPIĄCZKI.

NOWY JORK. Mimo szeregu zarządzeń amerykańskich władz sanitarnych, epidemja śpiączki w stanie Missouri rozszerza się coraz bardziej.

Do wczoraj zmarły wskutej tej strasznej choroby 72 osoby.

W szpitalach w St. Louis leży 500 osób chorych na śpiączkę. Stan wielu z nich jest beznadziejny.

FORD BUNTUJE SIĘ.

LONDYN. Henry Ford zdecydowany jest, mimo ultimatum gen. Johnsona, grożącego bojkotem samochodów fordowskich nie podpisać kodeksu pracy w przemyśle automobilowym i w ten sposób sabotować wielki plan gospodarczej odbudowy Ameryki.

Jak twierdzą w kołach waszyngtońskich, sprawą tą zajmie się osobiście prezydent Roosevelt, powracający dziś z wypoczynku letniego do stolicy.

W kołach rządowych istnieje obawa, że, jeśli nie uda się skłonić Forda do przyjęcia kodeksu, wówczas także za jego przykładem pójdą potentaci innych gałęzi przemysłu, co spowodowałoby runięcie całego wielkiego planu Roosevelta.

I ALGIER SIĘ BUNTUJE.

PARYŻ. W Algierze, ostatnio wybuchły niepokoje w szeregu wsi spowodowane nieugiętem stanowiskiem rządu francuskiego wobec dążeń ludności Algieru do zdobycia większej samodzielności. Sześciomiljonowa ludność tubylcza, wśród której znajduje się około 800,000 Francuzów żąda prawa głosowania do parlamentu francuskiego.

Jeżeli żądanie prawa wyborczego nie zostanie uwzględnione, to zdaniem dziennika skończą się rządy Francji w Afryce Północnej.

Już teraz daje się zauważyć silny ruch panarabski, dążący do połączenia Tunisu, Algieru i Marokka oraz zupełnego uniezależnienia się od Francji.

LORD GREY W AGONJI.

LONDYN. Stan zdrowia lorda Grey'a pogorszył się nagle. Chory znajduje się już w agonji.

MUSSOLINI WPROWADZA ROSJĘ DO KONCERNU EUROPEJSKIEGO.

PARYŻ. Komentarze prasy faszystowskiej, nasunęły dziennikom paryskim uwagę, że Mussolini zamierza tym paktem wprowadzić Sowiety do koncernu europejskiego. Włochy pragną, aby Rosja wraz z 4 innemi głównemi mocarstwami zabrała głos w dyskusji nad problemami europejskiemi, zaś państwa 2 i 3-rzędne zostałyby usunięte na plan dalszy. W ten sposób powstałby syndykat 5-ciu mocarstw, dyktujący swą wolę Europie.

W „Journal des Debats" podnosi Bernus, że o Rosję ubiegają się obecnie prawie wszystkie państwa. W Moskwie manifestuje właśnie swe sympatje do Sowietów p. Herriot, a za kilka dni pojedzie tam francuski minister rolnictwa, p. Pierre Cot.

Z drugiej strony Włochy zacieśniają swą przyjaźń z Sowietami. Bernus widzi w tem wzmocnienie reżimu sowieckiego i niebezpieczeństwo dla Europy.

BELGJA WZMACNIA SWE GRANICE.

BRUKSELA. Belgijski minister wojny, M. Devèze, w porozumieniu z prezesem rady ministrów, hr. Broqueville, w najbliższych dniach zażądać ma od parlamentu uchwalenia kredytów w wysokości 700 miljonów franków, przeznaczonych na wzmocnienie ochrony granic i budowę fortyfikacyj.

W wywiadzie udzielonym prasie minister Devèze zaznaczył, iż wzmocnienie fortyfikacyj jest niezbędne, gdyż wypadki, jakie mają miejsce obecnie w Niemczech mogą napawać niepokojem.

PRZED REKONSTRUKCJĄ GABINETU W JAPONJI

LODNYN. Według doniesienia z Tokio, we wtorek rano pomiędzy przywódcami obydwuch wielkich stronnictw jakońskich Mimsieitto i Seiyukai doszło do porozumienia na temat przekształcenia rządu. Obydwie partje wydały wspólny komunikat, w którym wskazują, że ogólne położenie polityczne Japonji nakazuje chwilowo odłożyć na plan dalszy zagadnienia partyjne. Chwila wymaga od narodowych partyj japońskich odbudowy i wzmocnienia rządu. Na czele Japonji musi stanąć rząd, wyposażony w wielkie pełnomocnictwa, który mógłby rządzić państwem, bez oglądania się na grupy parlamentarne. Obydwie partje zgodziły się, że nie może być dyskusji na temat zmniejszenia liczebnego stanu japońskiej armji i marynarki. W sprawie zbrojeń morskich zgodne są obie partje, że flota morska i flota powietrzna muszą być zwiększone. Obie partje będą walczyć o wzmocnienie sił obronnych Japonji.

HERRIOT U KALININA.

MOSKWA. Prezes centralnego komitetu wykonawczego ZSRR., Kalinin przyjął Herriota, któremu towarzyszył ambasador francuski w Moskwie, Alphand na audjencji, trwającej przeszło godzinę.

KRWAWE ZAJŚCIE NA SŁOWACZYŹNIE 25 OSÓB ODNIOSŁO RANY.

PRAGA. Według doniesienia „Prazskiego Listu" w Oslavanach i Velkych Uhercach, na Słowaczyźnie podczas odbywających się wieców słowackich ludowców doszło do starć z żandarmerją, przyczem w samych Uhercach 25 osób zraniono.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 7 września Jana m.

Wschód słońca o g. 5.07. Zachód 18.16

Uroczyste otwarcie wystawy.

W piątek 8 b. m. o godz. 11 rano p. wojewoda kielecki Jerzy Paciorkow ski dokona symbolicznego aktu przecięcia wstęgi. Na uroczystość tę przybywa również przedstawiciel władz centralnych z Warszawy, delegaci Izb przemysłowo-handlowych, rolniczych, stowarzyszeń i zrzeszeń kupieckich oraz związków przemysłowych. Niezależnie od tego zapowiedziany jest przyjazd licznych wycieczek z różnych stron kraju.

Państwowa Odznaka Sportowa. Miejski ośrodek w. f. zawiadamia, że próba na p. o. s. dla kandydatów (tek) zgłoszonych już u Komendanta Ośrodka (niestowarzyszonych) odbędzie się dnia 9 bm. (sobota) o godz. 15 ej na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego. Terminy następ-

---

Codzienna nowela „Słowa". 7

SZCZĘŚCIE.

(Przedruk wzbroniony).

W skrzyniach kurzem pokrytych i wiekową pleśnią błyszczy złoto w przepięknych rzeźbach i ozdobach kowane. W innych drogie kamienie tysiącem ogni. Perły, djamenty, brylanty, szafiry, rubiny, topazy, że i zliczyć trudno. Inne skrzynie złotemi monetami brzemienne są aż po wierzchy.

Patrzy Leon zdumiony, a skarby w świetle łuczywa skrzą się, zda się żyją a łuna od nich bijąca aż oczy razi.

— Bierzcie, bierzcie paniczu, ile tylko chcecie. To wszystko wasze. Ale wam odrazu nie dam, bo byście zabrać nie zdołali a i złym ludziom wyzdradzić się łacno. Weźcie tyle, ile możecie. Za rok znowu tu przyjdźcie, to dam wam więcej. Co roku w tym dniu przychodźcie tutaj i zakrzyknijcie mnie po trzykroć, jak to sowa huka, a ja wam odpowiem, wpuszczę i skarbów udzielę. Ale pamiętajcie, że tylko raz do roku przyjść tutaj wam jest wolno. Nie częściej! Bo was tże duchy, co skarbów tych strzegą, opanują i na potępienie zawiodą, a skarby te nieszczęście i krew wam przyniosą. Dopiero po mojej śmierci możecie je wszystkie zabrać. Pamiętajcie paniczu, żeby was złe nie skusiło.

Słucha Leon i uszom własnym nie dowierza — patrzy i oczom wiary nie daje. Tyle skarbów! tyle! tyle! I to wszystko jego. Może brać wiele zapragnie.

Więc bierze. Kieszenie niemi wypełnia wszystkie, ile ich w ubraniu posiada i w zanadrze i pod podszewki pakuje, byle więcej pomieścić.

A dziadus siwy patrzy jeno i uśmiecha się.

— Używajcie paniczu szczęścia, używajcie, bo ono do was należy.

Więcej już Leon pomieścić nie zdoła, choćby jeszcze rad zabrać.

— Nic to — myśli — za rok znowu tu przyjdę i znowu zabiorę. I tak co rok.

Aż, razu pewnego przyjdzie do lasu, huknie jak sowa po trzykroć, lecz nikt mu nie odpowie. Wnijdzie do środka—patrzy, a tu trup starca bieleje. Modli się więc za spokój jego duszy, grób w ziemi kopie i zmarłego w nim grzebie. Skarby przenosi w inne miejsce, jemu tylko wiadome, a starą jamę ziemią zasypuje i kamieniem przywala. W mieście statuę z kamienia białego pięknie wykuć każe i wmurować na kopcu pomiędzy trzema brzozami.

Tymczasem z jamy wychodzi obładowany za ły skarbami, że aż mu dźwigać ciężko.

A dziadek na pożegnanie przestrzega go jeszcze i rady daje:

— Nie zawiele tego sprzedawaj paniczu, jeno tyle co potrzeba. Wiem, wiem! panicz ma złote serduszko, więc dużo potrzebować będzie, aby wszystkich obdzielić. Ale starczy, starczy dla wszystkich i dla panicza dosyć zostanie. A zabraknie to za rok znowu tu panicz przyjdzie. Jeno się przed złymi ludźmi nie wyzdradźcie i tylko jeden raz w roku tu przychodźcie — nie częściej, bo złe czyha na zgubę duszy wiernej.

. . . .

Deszcz był właśnie rosił, ciepły wprawdzie, bo majowy, ale przyjemnem nie jest, gdy za kark krople spływają, więc Leon kołnierz odwinął i rozgląda się po okolicy.

Dziadusia niema, ani onej polany, ani kopca, ni brzozek trzech. W kieszeniach ma mundsztuki od papierosów i śmiecia trochę. Zwyczajnie jak w kieszeniach marzyciela goniącego za szczęściem.

Leon już nie śni.

Schronił się przed deszczem pod gałęzie drzewa i znowu marzy, lecz już teraz silniej i z całą wiarą:

— Ten sen, to znak, to objawienie, że skarb są ukryte w tym lesie, trzeba je ono odszukać. Znajdę je i będę wreszcie szczęśliwym!

Więc gdy deszcz padać przestał poszedł Leon szukać siwego dziadusia, onej polanki z trzema brzózkami rosnącemi na kopcu. Od czasu do czasu hukał trzykrotnie jak sowa i nadsłuchiwał azali dziadus na ten znak mu nie odpowie. Ale jeno echo mu wtórowało.

Dziadusia trudno było w lesie znaleść a jeszcze trudniej złego psa. Chybaby psa takiego sprowadzić, kazać mu dziadka odnaleść i odnalezione go napaść, aby Leon mógł go obronić.

Nie zraża jednak Leona niepowodzenie, całymi dniami od wczesnego ranka do późnej nocy szuka on wytrwale po lesie. I chociaż już drugi miesiąc mija, ani myśli odjeżdżać. Niech się dzieje co chce—on skarb znajdzie!

Wszyscy go już uważają za dziwaka, któremu, jak to mówią, klepki w głowie się rozeschły; przyjaciel szczerze o niego zaniepokojony, lecz Leon tego nie widzi, ani słyszy. On wie napewno, że skarb znajdzie. Już wszystko obmyślił, każdego obdarował, przyjacielowi za gościnę wspaniały zamek dał i przez tysięcy morgów ziemi ornej. Sam opływa w dostatki, podróżuje po świecie w towarzystwie narzeczonej, pięknej jak księżniczka z bajki, z którą każdej nocy przeżywa noc poślub ną na atłasach, futrach, wśród woni balsamicznej kwiatów; wino z nią spija ze złotych kielichów.

Leon jest szczęśliwy!

. . . .

Nie dziwcie się, mili czytelnicy, jeżeli usłyszycie, że jakiś marzyciel, szukając szczęścia, uratował Leonowi życie, a Leon uczyniwszy go dziedzicem swego nazwiska i przekazawszy mu w spadku swoje bogactwa, życia się pozbawił.

Nie dziwcie się, gdy i ten drugi marzyciel, obdarowany bogactwem Leonowem, skończy jak Leon i jego przybrany ojciec — skończy samobójstwem.

Nie dziwcie się, bo taką już jest droga tych wszystkich, którzy marzeniami żyć pragną i w marzenia swe uwierzą.

. . . .

A może jednak Leon „dziadusia" odszuka i skarbami zawładnie?

Dałby Bóg, może i mnieby maleńką cząstkę obdzielił, bo Leon ma takie dobre, poczciwe, marzące oczy, takie tkliwe serce i gotów jest w każdej chwili rozdać bliźnim wszystko, czego sam nie posiada.

(Panu Alojzemu Czarneckiemu nowelę tę, pisaną w Więcborku na Pomorzu, poświęcam. Ja).

nych prób zostaną ogłoszone dodatkowo.

Zgłoszenia do prób na p.o.s. przyjmuje w dalszym ciągu Komendant Miejskiego Ośrodka W. F. codziennie w godz. 10—13 do dnia 15 bm. włącznie (biuro: Magistrat, oficyna II p.)

Poseł Madeyski przybywa na wystawę.

W związku z akcją robót publicznych Funduszu Pracy przybywa na wizytację dyrektor Funduszu Pracy, poseł Madeyski, który interesując się bardzo zorganizowaną wystawą przemysłową, będzie zarazem gościem wystawy.

Z Posiedzenia Rady Przybocznej. Wczoraj na posiedzeniu Rady Przybocznej b. komisarz miasta Mazur pożegnał się ze swymi współpracownikami i oddał przewodnictwo kom. Mackiewiczowi, który wygłosił krótkie przemówienie programowe.

Zniżka kosztów utrzymania. Wczoraj komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wasilewskiego ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej złożonej z 4 osób w sierpniu wynosił 4 zł. 20 gr. dziennie, czyli o 3,32 proc. mniej niż w miesiącu poprzednim. Do obniżenia kosztów utrzymania przyczyniło się potanienie mąki, chleba, kaszy i t. d.

Zebranie komitetu obchodu odsieczy Wiednia. Onegdaj w sali posiedzień Starostwa odbyło się zebranie Powiatowego Komitetu Obchodu Odsieczy Wiednia pod przewodnictwem p. starosty Eustachiewicza.

Na posiedzeniu poszczególni członkowie komitetu zdali komitetowi sprawozdanie ze stanu prac przygotowawczych, przyczem na podstawie tej postanowiono, że obchód w Częstochowie nieodwołalnie odbędzie się w dniu 17 bm. Komitet, nie zrażając się trudnościami ani też brakiem środków zabrał się energicznie do pracy i dokłada wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła naprawdę imponująco. Dlatego też, licząc się z możliwościami finansowemi komitet zdecydował po namyśle skreślić z uprzednio opracowanego programu szereg punktów, których realizacja wymagałaby znaczniejszego nakładu pieniędzy.

W związku ze zmianami zaszła konieczność ponownego rozpatrzenia i skorygowania programu, który w ostatecznej uzgodnionej już redakcji przedłożony zostanie na następnem zebraniu.

Przebudowa sali teatru Kameralnego. W teatrze naszym dokonują się poważne zmiany. Od szeregu dni w sali kameralnej pod kierownictwem architekta Fetorskiego z Warszawy prowadzone są w szybkiem tempie roboty nad przebudową sali, celem przystosowania jej do wymagań współczesnej optyki teatralnej. Przebudowa za kilka dni zostanie ukończona i inauguracyjne przedstawienie odbędzie się już w zmienionej zupełnie sali.

Żałosny epilog handlu win i wódek. Na wokandzie sądu Okręgowego znalazła się wczoraj sprawa Karola Adlera, byłego właściciela handlu win i wódek, któremu akt oskarżenia zarzucał sprzedaż otrzymanych od Urzędu Akcyz i Monopoli trunków i niewpłacenie należności za nie w sumie 2500 zł.

Oskarżenie popierał pprok. Jarzębiński, obronę z urzędu wnosił mec. Bogobowicz.

W ciągu przewodu sądowego wyszło na jaw, że Adler objął sklep z poważnem, jak na dzisiejsze czasy, obdłużeniem w postaci zaległości podatkowych. Przyczyną finansowego i moralnego załamania się oskarżonego stał się fakt sprzedaży na licytacji wszystkich trunków z wyjątkiem monopolowych. Dlatego też przez pewien czas Adler utrzymywał się wyłącznie ze sprzedaży otrzymanych w komis wódek. Taka niekonsekwentna gospodarka, rzecz jasna, wcześniej czy później musiałaby zaprowadzić go na ławę oskarżonych. W swej mowie obrońca szeroko podkreślił wszystkie te motywy.

Po naradzie sąd skazał niefortunnego kupca na 1 rok więzienia, lecz połowę kary darował mu na zasadzie amnestji, a resztę zawiesił na przeciąg 3 lat z zastrzeżeniem, że w ciągu roku wpłaci do Urzędu Akcyz i Monopoli całą przypadającą od niego należność w sumie 2500 zł.

Strzał w szkole. Od pewnego czasu wśród młodzieży szkół powszechnych zakorzenił się dziwny zwyczaj czy też ambicja posiadania korkowca.

Ponieważ koszt nabycia korkówki nie przewyższa złotówki, przeto w cenie dostępna jest ona niemal wszystkim młodym adeptom „strzałów z hukiem".

Ze jednak czasem, mimo całej swej, zdawałoby się niewinności, nieostrożne obchodzenie się może spowodować wypadek, świadczy najlepiej następujący wypadek.

Wczoraj rano w szkole Nr. 1 przy ul. Kordeckiego podczas lekcji w czwartym oddziale rozległ się huk wystrzału, a następnie jęki ucznia Bronisława Pana.

Nauczyciel na odgłos jęków ucznia pospieszył z pomocą, przyczem okazało się, że Pan miał w kieszeni nabity korkowiec, który zaczepiony spustem wypalił w kieszeni, parząc dotkliwie nogę nieostrożnego chłopca.

Prymas Węgier i goście węgierscy na Jasnej Górze.

Wczoraj, jak donosiliśmy, przybyła do naszego miasta, przebywająca w Polsce w związku z uroczystościami ku czci Stefana Batorego liczna delegacja węgierska oraz prymas Węgier J. Em. ks. kardynał Seredi.

Tuż po godz. 10-tej przed bramę klasztorną przybyło z Poznania auto, wiozące ks. kardynała, którego powitali: J. E. ks. biskup dr. Kubina i O. Generał Pius Przeździecki pięknemi przemówieniami po łacinie. W tym samym języku odpowiedział ks. Prymas, poczem odbyło się procesjonalne wprowadzenie ks. Kardynała Seredi'ego do kościoła.

W tym samym mniej więcej czasie na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz, duchowieństwa i liczna publiczność. Przybyłą o godz. 10.45 delegację z ministrem Kallayem i posłem węgierskim w Warszawie dr. Matouską na czele w sali I klasy dworca kolejowego w imieniu władz państwowych powitał p. wicestarosta Bielawka, w imieniu Tymczasowego Zarządu i ludności miasta p. kom. Mackiewicz, w imieniu duchowieństwa ks. prałat B. Wróblewski. Na wszystkie te powitania odpowiedział min. Matouska, początkowo w polskim, później w francuskim języku, wznosząc na zakończenie okrzyki na cześć Polski i Węgier.

Następnie z dworca kolejowego autami delegacja przejechała na Jasną Górę, by wysłuchać w kaplicy Mszy świętej odprawionej przez ks. Prymasa Seredi'ego.

Po skończonem nabożeństwie goście zwiedzili klasztor, skarbiec, bibljotekę, poczem na sali sodalicyjnej spożyli obiad. O godz. 16.40 delegacja opuściła Częstochowę i wyjechała w drogę powrotną wprost do Węgier.

Skład delegacji, która odwiedziła Jasną Górę jest następujący: Prymas Węgier ks. kardynał Seredi, potomek rodu Batorych minister rolnictwa Mikołaj de Kallay z małżonką, poseł węgierski w Warszawie Matouska, mgr. Ernest prałat b. minister oświaty, p. Czettler wiceprezydent izby deputowanych, p. Filor Pechy podsekretarz stanu, p. Lukinics prof. uniwersytetu, p. Szviezsenyi radca ministerjalny, posłowie: Stefan de Görgey z małżonką, Bano Fabian z małżonką, msgr. Andrzej Hamvas, p. Zomborry radca min. rolnictwa, p. Miklos sekretarz generalny Rady Turystycznej, p. Kozacshazy radca mieiski, hr. Karol Szechenyi wiceprezes Tow. Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie, p. Mikołaj Esti szambelan Ojca św., p. Hergenyi sekretarz ministerstwa, dwóch delegatów kolei węgierskich, dwóch delegatów ministerstwa rolnictwa, p. Zilahy dyr. biura turystycznego Budapesztu, p. Hoszu malarz, hr. Ferdynand Zichy, p. Techert sekretarz Tow. Polsko-Węgierskiego.

Literaci i poeci na wystawie częstochowskiej.

W dalszym, trzecim z kolei odcinku, dajemy dziś wykaz nazwisk autorów i utworów zakwalifikowanych na wystawę.

SELIM MIRZA, (c. d.) poezje:

Tak wcześnie, Bajka, Wzdłuż miedzy, Sonety, Miłość wiosenna, W suterynie, Smutny wiersz, W szaleństwie, Nie płacz, Cyrk, Listy, Śmierć, Listy dalekie, Gruzy, Warszawa, Ziemio, Czekam, Błazen, Pamięci, Marzenia, Przynosisz mi, O przyjdź, Wynurzenia, Na biurku, Fragment.

KAZIMIERZ WAGA, poezje:

Filozof, Panna, Modlitwa, Pójdziemy w dal, Natchnienie, Skarga, Cisza, Wiosna, O zachodzie, Godzina marzeń, Serce, Dusza, Poezje mieśni, Zimowy pejsaż, Pęd, Portret staruszki. Błędne istnienie.

ZDZISŁAW WRÓBEL

Zbójnictwo na Podhalu (druk). W dziale nieoficjalnym kilkadziesiąt artykułów. Stanisław Wallman (dział nieoficjalny). Przewodnik podatkowy właściciela nieruchomości miejskiej.

Na tem dzisiaj listę zgłaszających się kończymy z tem jednak, że jutro podamy zakończenie ostateczne oraz przystąpimy do ogłaszania nazwisk i utworów malarzy i rzeźbiarzy zakwalifikowanych na wystawę.

Uwaga malarze i rzeźbiarze. Wczoraj popołudniu w lokalu „Ogniska Obrony Niepodległości" odbyło się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej wystawy „Szukamy nowych talentów". W składzie komisji uczestniczyli pp.: prof. Barylski, mec. Mężnicki, kpt. Studencki, prof. Willenberg. Do wystawy zakwalifikowano tylko wartościowe utwory w znacznej ilości wszystkie kopje natomiast zostały odrzucone.

W dziale rzeźby zakwalifikowano cały szereg prac.

Jutro opublikujemy nazwiska autorów.

Na prośbę kilku malarzy, którzy nie zdążyli nadesłać swych utworów jury zbierze się dodatkowo w czwartek, 7 b. m., o godz. 17 tej.

Spóźnione prace należy nadsyłać do gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości" (sekretarjat wystawy).

Popierajmy LOPP.

Radzimy Pani Domu.

Duszone zrazy z chrzanem.

Miękkisz i nieżylaste mięso pokrajać w cienkie plastry, zbić dobrze i osolić na chwilę przed duszeniem. Oddzielnie utrzeć na tarce chrzanu, wymieszać z pół łyżką masła i każdy plasterek mięsa tą masą posmarować po środku. Na 45 minut przed obiadem rozpuścić w rondlu łyżkę masła kłaść na nią jeden obok drugiego pla sterki mięsa, posmarowane farszem. oprószyć tę warstwę mąką, znów wer stwę mięsa, tak samo mąką oprószyć i postępować w ten sposób do końca. Przykryć pokrywką i dusić na dobrym ogniu, wstrząsając często rondlem, lub podważając widelcem, aby się zrazy nie przypaliły. Gdy sos się wydusi dostatecznie, podlać parę łyżek wody. Na kilka minut przed obiadem polać te zrazy dwoma łyżkami śmietany, a przecedziwszy nieco rondel, nabrać na łyżkę sosu, śmietanę nim z wierzchu spłukać, poczem dać się chwilkę zrazom zasmażyć i odstawić je, aby się śmietana zbytecznie nie wysmażyła. Zrazy te trzeba na półmisek ostrożnie łyżką wykładać, tak aby farsz na każdym plasterku pozostał. Najwłaściwsze są do nich kartofelki przysmażone.

Kiełbasa pieczona.

Kiełbasę obsypać trochę mąką i wstawić z brytwanną w piec. Podkładać się drobno pokrajaną cebulę i sporo słoniny. Gdy puszcza tłustość, pole wać nim kiełbasę, a potem podlać szklanką wody i piec jeszcze trochę. Do sosu wcisnąć sok z cytryny i łyżeczkę miałkiego cukru.

Pamiętać należy, że...

Ryż przy gotowaniu nigdy nie wy kipi, jeżeli doda się do naczynia z ryżem łyżkę masła.

* *

Aby arankarje i palmy trzymały się przez zimę dobrze w wazonikach, zrobić naokoło korzeni rowek na cal głęboki i nalać w ten rowek łyżeczkę oleju rycynowego.

SŁOWO SPORTOWE

Piłka nożna

Legja (Wieluń) — Naprzód Radomsko) 5:0.

Gra prowadzona mimo deszczu. Legja od początku gry ma przewagę, co uwidacznia się jaskrawo, gdyż w przeciągu 37 min. zdobyła pięć bramek. Naprzód widząc swoją sromotną porażkę schodzi z boiska. Wobec równej ilości punktów, trzecia gra pomiędzy wyżej wymienionymi drużynami odbędzie się prawdopodobnie w Częstochowie na początku października. Sędziował p. Egierski.

Bawi w naszem mieście p. M. Spojda trener P. Z. P. N., który przeprowadzi kurs dla instruktorów piłkarskich, oraz zajmie się trenowaniem miejscowych drużyn. Czas pobytu p. M. Spojdy będzie trwał cztery tygodnie. Zaznaczyć wypada że p. Spojda uprawia piłkę nożną od 1916 r. i był graczem pierwszej drużyny Warty (Poznań) i kilkakrotnym reprezentantem Polski na meczach międzypaństwowych. Od 1930 r. jest trenerem P. Z. P. N.

Lekka-atletyka.

W niedzielę 10 bm. odbędzie się trójmecz Śląsk — Kraków — Łódź. W skład reprezent. Śląska wchodzą z K. S. „Brygada" p. Plucikówna oraz p. Frymus. Jest to więc zaszczytne wyróżnienie i życzyć należy naszym reprezent. jak najlepszych sukcesów. Zawody odbędą się w Łodzi.

Rękodzieło artystyczne na wystawie. Na wystawę częstochowską obok prac malarskich, rzeźbiarskich i literackich zgłoszono cały szereg eksponatów z dziedziny rękodzieła artystycznego. W tym dziale wystawcami będą pp. Wójcik i Gapik, którzy przygotowali cały szereg własnoręcznie wykonanych przedmiotów jak gitara, wyroby z chleba oraz figurki drewniane, kałamarze, artystyczne pióra, podstawki i t. d. Nowość nieznana do tej pory Częstochowie zyska napewno uznanie publiczności, gdyż wspomniane eksponaty przedstawiają się istotnie interesująco.

Mycie okien. W okresie nadchodzącej pory generalnych porządków, aktualną się staje sprawa mycia okien i wiążąca się z nią bezpośrednio kwestja bezpieczeństwa zatrudnionych przy tej czynności kobiet.

W myśl obowiązujących przepisów mycie okien bez pasów ochronnych jest stanowczo wzbronione i odpowiedzialność za narażenie służącej na upadek i kalectwo ponosi pracodawca.

Mimo takich zarządzeń dają się zauważyś wypadki, że mycie odbywa się w dalszym ciągu z pominięciem przepisów, dlatego też wszystkie wykroczenia będą notowane, a winni pociągani do odpowiedzialności.

Kontrola miar i wag. Ustawodawstwo nakłada na policję obowiązek wykonywania bezpośredniego nadzoru nad tem, aby w obrocie publicznym, używano jednostek miar i narzędzi mierniczych, zgodnie z obowiązującemi postanowieniami. Nieprzestrzeganie tych przepisów stanowi wykroczenie, a używanie w obrocie publicznym narzędzi mierniczych, nieodpowiadających warunkom określonym w wydanych przepisach, zagraża bezpieczeństwu mienia publicznego, którego ochrona należy do zadań policji. W związku z tem Komenda Gł. Policji przypomina wynikające z tego obowiązki i podkreśla konieczność rozwinięcia intensywniejszej akcji w tej dziedzinie, zarówno samorzutnie, jak i wskutek zgłoszeń właściwych urzędów.

Noga od szafy to nie K.K.O. Tajchner Cyprze z mieszkania jej (Barbary 99) w czasie remontu skradziono 67 zł. które były przechowane w pudełeczku w nodze od szafy. O kradzież podejrzewa robotników.

Tyle mówi komunikat policyjny w lakonicznym skrócie. Trzeba tylko dziwić się p. Tejchnerowej statecznej skądinąd niewieście, że woli chować pieniądze w nodze od szafy niż w Komunalnej Kasie Oszczędności, instytucji najpewniejszej.

A to tylko humor.

Produkujemy na wesoło: „Każdemu wolno kochać", „Ułani, ułani", 10 proc. dla mnie", „12 krzeseł" i t. d. Słusznie, bo i poco się smucić, niech się smuci ten komu jest zawesoło nam jest w sam raz, raczej gorzej niż źle, więc czego mamy się smucić? Szczególnie, że śmiech to zdrowie a humor krzepi. Byle nie wisielczy humor szeptany komuś na ucho w knajpce, lub cukierni, humor, od którego mdło się robi. Powie ci taki humorysta głupi żart i śmieje się sam na całe gardło aż mu łzy w oczach stoją, a temu co ten żart usłyszał — oczy we łzach, ze smutku i z politowania. Humor ma być niefrasobliwy, szczery i nie złośliwy. I taki jest, tylko ludzie go zniekształcają.

Nasze filmy są pogodne, mają humor subtelny, nikogo nie obrażają. Co innego humor komedji awerykańskich, francuskich i czeskich — to satyry cięte i nieskrępowanie cięte. Ale tam się ludzie nie obrażają, tam satyra śmieszy — u nas by irytowała, posłużyłaby za temat do plotek i złośliwości wszelakich. stałaby się nieprzyzwoitością i niedyskrecją.

Gdyby naprzykład jaka polska wytwórnia wyprodukowała film na wzór komedji amerykańskiej „Prezydent"? Co by się to działo! — Nie, u nas taki film byłby nie do pomyślenia.

Oto jego treść:

Był sobie, ot — matołek zwykły: lubiał próżnować, lubiał gadać, dużo gadać, o byle czem, dla samej tylko przyjemności gadania Z tego, to matołka, prosty a nieskomplikowany wypadek, czyni prezydenta stanu w Ameryce.

Miał czasu dość, bo pracować nie lubiał łaził wszędzie, szczególnie, że otrzymał od przyjaciela frak i stary cylinder — łaził i gadał

Złożyło się że znalazł się on przypadkowo na przedwyborczym bankiecie politycznym. Do lokalu wchodzili panowie we frakach i cylindrach, wszedł więc i on. Różne mądre przemówienia wygłaszano matoł się nudził wstał więc od stołu by odejść. Zauważono, że wstaje myśleli, że będzie przemawiał uciszono się i samochcąc matoł począł gadać. Orzekli: „głupio gada, ale dużo i głośno". Niech zostanie naszym agitatorem wyborczym".

I został. Przez megafon, głosił mowy agitacyjne nie wiedząc za kim agituje bo nazwisko kandydata miało paść w ostatnim momencie. Jakoż padło i o zgrozo, było to nazwisko osobistego wroga matołka - agitatora. Nie namyślał się wiele: zamiast nazwiska wroga swego, rzucał przez megafon swoje własne nazwisko.

Tłumy wiwatowały: niech żyje prezydent!

Matoł dumny z siebie opuścił mównicę. Oszukany kandydat polecił go aresztować.

— Pan wie — mówi matoł wyniośle do podoficera, który przybył go aresztować pan wie z kim pan ma do czynienia? Z prezydentem.

— A pan — odpowiada podoficer — ma do czynienia z podoficerem i 10 ciu żołnierzami

— Pan się myli — poprawia go „prezydent" — ja mam do czynienia z oficerem i 10 ciu podoficerami.

Podoficer salutował: uznał władzę nowego prezydenta.

Ileby taki film, wyprodukowany w Polsce zrodził złośliwości ile aluzji i wycieczek osobistych? A to tylko humor, satyra cięta ale niewinna — film, który nas rozwesela dla tego, że jest amerykański.

Chcą mu urżnąć głowę. Józef Szelest (Elżbiety 15) zameldował policji, że Stanisław i Józef bracia Siweccy na tle nieporozumień odgrażają mu urżnięciem głowy.

Ładny wspólnik. Anna Lepartowska, (Siedmiu Kamienic 9) zameldowała policji, że w grudniu ub. roku dała Tadeuszowi Mutke biżuterję wartości 40 zł. celem zastawienia jej i za pieniądze uzyskane z zastawu miała być przypuszczona do wspólnego handlu z Mutkiem. Mutke biżuterję zastawił i pieniądze przywłaszczył, nie dopuszczając Lepartowskiej do handlu.

Jak to było, co to było? Wczoraj Zylberberg Szmul (Garncarska 69) zameldował, że będąc w mieszkaniu Bidów Marjem i Josela (Garncarska 69) po odbiór pieniędzy, zaproponowano mu stosunek na co się zgodził. W tym czasie zjawił się mąż Marjem Bidy z świadkiem Białkiem Rubinem i grożąc nożami żądali 50 zł. Zylberberg użył rewolweru strzelając na postrach. Podobne zameldowanie złożyła Bida Marjem o zgwałcenie jej przez Zylberberga, zaś Bida Josel o usiłowanie zabójstwa. Dochodzenie, a następnie sąd rozstrzygnie kto z meldujących ponosi winę.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Rejonowy zjazd Z. M, L. w Olsztynie.

W niedzielę dnia 27 sierpnia b. r. odbył się w Olsztynie wschodnio rejonowy zjazd młodzieży zrzeszonej w Z. M. L. powiatu częstochowskiego.

Organizacją tego zjazdu zajął się komitet lokalny w Olsztynie w osobach: pp. W. Pacholaka, R. Nagłowskiego, J. Zalickiego, H. Strzałkowskiego, J. Sikorskiej, St. Tomzika. J. Stolarczyka, W. Tomalskiego, A. Sitaka i St. Sikorskiego, reprezentujących miejscowe organizacje Z. M. L, Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnej itp. Program zjazdu ułożono w porozumieniu z zarządem powiatowym Z. M. L. w Częstochowie. Sprawy techniczno gospodarcze załatwiono we własnym zakresie. Dzięki uprzejmości i prawdziwie polskiej gościnności p. dyr. D. Zbierskiego, który oddał do dyspozycji komitetu na cele Zjazdu teren obozu letniego częstochowskiego gimnazjum im. R. Traugutta w Olsztynie, wszelkie trudności gospodarcze komitetu zostały rozwiązane. Rolę gospodarza zjazdu wziął na siebie p. W. Pacholak, sekretarzem prezydjum był p. R. Nagłowski. Ponadto urządzeniami tecznicznemi zajęli się członkowie Zielonej Gromady z Kusiąt i Oddziału Zw. S. w Olsztynie, a strzelczynie przygotowywały posiłek.

Zjazd został obesłany niezwykle licznie mimo trudnej komunikacji. Już od południa w niedzielę zdążały ku Olsztynowi jużto pieszo, jużto na pięknie udekorowanych wozach karne gromadki młodowiejskie z wesołą pieśnią na ustach. Przybyły koła z Małus Wielkich, Rząsaw, Mokrzeszy, Siedlca, Zalesic, Zawady, Biskupic, Brzezin i Kusiąt oraz miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego i Straż Pożarna z Olsztyna z własną orkiestra. Ogółem wzięło udział w Zjeździe 334 osoby zrzeszonej młodzieży oraz przeszło 150 osób gości, czyli około 500 osób.

Zjazd zaszczycili swą obecnością pp.: poseł dr. T. Biluchowski, dyr. D. Zbierski, komisarz miasta Częstochowy Madeyski, inspektor szkolny Bień Roman i przedstawiciel C. T. O. K. R. inż Ogłaza. Pozatem reprezentowane były Gminne Komisje Oświaty Pozaszkolnej i p. t. nauczycielstwo powiatu i najbliższej okolicy.

Punktualnie o godz. 15 uformowano pochód, który z **Gośćmi** na czele przy dźwiękach orkiestry przedefilował ulicą Główną i udał się na teren obozu letniego. Po przybyciu na miejsce zjazd otworzył kol. E. Jeziorowski prezes koła Z. M. L. z Kusiąt, poczem przy dźwiękach hymnu państwowego podniesiono sztandar na znak rozpoczęcia zjazdu.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego zagaił Zjazd p. R. Nagłowski gm. instruktor oświaty publicznej w Olsztynie. Powitali Zjazd: — imieniem marszałka Polakiewicza prezes Zw. Młodz. Ludowej dr. T. Biluchowski, imieniem Rady Powiatowej BBWR p. dyr. Zbierski. Zkolei nastąpiły referaty.

Piękny referat programowy, związany z zagadnieniami przysposobienia rolniczego kół wygłosił p. inż. Ogłaza, oraz ideowy referat w jędrnych i podniosłych słowach p. mgr. W. Pikuła. Następnie chór męski koła Z. M. L. z Mokrzeszy wykonał kilka przepięknych pieśni, kończąc w ten sposób pierwszą część Zjazdu.

Na zaproszenie komitetu zebrani Goście i młodzież zasiedli do skromnego koleżeńskiego podwieczorku, który był urozmaicony popisem orkiestry strażackiej i przeciągnął się do godz. 18.

Po podwieczorku odbyły się zawody w strzelaniu, w którem wzięło udział 12 zespołów, wystawionych przez koła. Pierwsze miejsce zajął i nagrodę zespołową zdobył zespół Z. M. L. z Mokrzeszy. Najlepsze wyniki osiągnął i nagrodę indywidualną otrzymał Rysiński, członek O. S. P. w Olsztynie. Obydwie nagrody zostały ufundowane przez posła dr. T. Biluchowskiego. Odbyły się również zawody w siatkówce między drużynami, wystawionemi: przez miejscowy oddział Z. S. i koło Z. M. L. z Rząsaw, niestety bez rezultatu, gdyż z powodu zapadającego szybko zmroku musiano je przerwać.

Po skończonych zawodach odbyła się w hali obozu letniego zabawa taneczna, która trwała do godz. 21, kiedy Zjazd rozwiązano i odjeżdżające koła pożegnano. Mastrój w czasie Zjazdu był swobodny, pogoda stale dopisywała.

Młodzież, podniesiona na duchu, rozjechała się do domów z poczuciem siły organizacyjnej, a przedewszystkiem z niezatartem wrażeniem mile spędzonych chwil w gronie swych duchowych przewodników i kolegów.

Uczestnik

Z RADOMSKA.

— **Gen. Rydz Smigły w Radomsku.** W związku z manewram w powiecie radomszczańskim bawił wczoraj w Radomsku w towarzystwie kilku wyższych oficerów inspektor armji gen. Rydz Smigły.

— **Echa inauguracji Legjonu Młodych.** W związku z inauguracją Obwodu Legjonu Młodych w Radomsku należy nadmienić, że w uroczystości wziął również udział komendant pow. p. p. Zalewski, naczelnik sądu Wojas, przedstawiciele Zw. Strzel., P. O. W. oraz palestry.

— **Płyty kamienne zginęły.** Abram Rozenberg (Brzeźnicka 10) zgłosił policji, że w nocy z 3 na 4 września skradziono mu pięć płyt kamiennych. Poszkodowany podał podejrzane osoby w tej sprawie. Policja wszczęła dochodzenie.

Z KRAJU.

(=) **TRAGICYNY KONIEC ROMANSU STUDENTA.** Wobec nieustannych kradzieży dokonywanych przez nieuchwytną szajkę w kilku wsiach powiatu mińsko mazowieckiego, chłopi postanowili pełnić kolejno nocne dyżury. Mimo to we wsi Wyciejów jednemu z gospodarzy skradziono świnię. Gdy wieść o kradzieży rozeszła się po wsi, chłopi pozrywali się ze snu i uzbroiwszy się w cepy, widły i kłonice, ruszyli przeciw złodziejom, którzy jak prowadziły ślady, udali się do lasu.

O świcie złodziejów schwytano w chwili, gdy mięsiwo z zarżniętej świni piekło się nad ogniem, a banda złodziejska zajęta była pijaństwem. Złodziejów obito i związanych poprowadzono na posterunek policyjny. Gdy wyprawa chłopska ze złodziejami przechodziła obok budynku szkolnego z jednego z okien szkolnych wyskoczył jakiś mężczyzna i począł szybko uciekać. Chłopi w przypuszczeniu, że to złodziej, zażądali zatrzymania się uciekającego, ten jednak biegł dalej. Wówczas chłopi poczęli strzelać z rewolwerów. Jedna z kól ugodziła nieznajomego w udo. Schwytano go.

Jak się wyjaśniło nie był to złodziej lecz student Jan B., który przez okno powracał z erotycznej eskapady. Niefortunnego amanta przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

(=) **OSZUKANY NA FIKCYJNE ZWAŁY WĘGLA.** Na wzór warszawskich „kanciarzy", którzy odsprzedawali kmiotkom tereny lodowe zamarzniętej Wisły, został oszukany przez dwóch spryciarzy blacharz z zawodu, a obecny dostawca miału węglowego dla kilku fabryk w Zagłębiu, Benjamin Berman, mieszkaniec Czeladzi. Berman skupywał hurtem i detalicznie miał węglowy w wielkich ilościach, z czego skorzystali na swój sposób dwaj bezrobotni z Małej Dąbrówki, Krecisza i Gajda, oferując mu bardzo korzystne ceny olbrzymich zwałów miału węglowego na kopalni „Maks". Wymienieni przedstawili się Bermanowi, jako wielcy kupcy węglowi i właściciele składów węgla. Tytułem zadatku Berman wpłacił im 500 zł., poczem wszyscy pojechali samochodem na kopalnię obejrzeć nabyty towar. Ponieważ była niedziela, nie wpuszczono ich na teren kopalni.

Berman, zadowolony z tranzakcji, nie dopatrzył się w całej tej historji oszustwa. Następnego dnia wysłał furmanki na kopalnię „Maks", celem przewiezienia miału do poszczególnych fabryk. Jakież było jego zdziwienie i oburzenie, gdy mu urzędnicy kopalni wyjaśnili, że padł ofiarą oszustwa. — Berman natychmiast zameldował o tem policji, która po dłuższem śledztwie wykryła oszustów i aresztowała.

(=) **SKAZANIE ZABóJCY.** W nocy z 3 na 4 lipca b. r. niejaki Jan Lendzion, komunista — zabił 5 ma strzałami Wacława Zelmę, konfidenta miejscowej policji śledczej. Dzięki Zelmie cała organizacja komunistyczna w Płocku została wykryta i osadzona pod kluczem. To też przywódcy zaprzysięgli Selmie zemstę. Lendzion, będący na urlopie więziennym, postanowił być wykonawcą wyroku partyjnego i istotnie wykonał go. Gdy do konającego Zelmy zbiegli się ludzie, którzy usłyszeli strzały, tenże z całą świadomością oświadczył, że zabił go Lendzion. Ciężko ranny w jamę brzuszną Zelma to samo poświadczył raz jeszcze w ambulatorjum Kasy Chorych, dokąd go przewieziono.

Wobec powyższych danych sąd okręgowy w Płocku skazał Jana Lendziona na dożywotnie więzienie, oraz pozbawienie wszelkich praw.

(=) **FAŁSZYWE ZOBOWIĄZÀNIE NA 42,000 ZŁ I AUTENTYCZNY PODPIS.** W kancelarji adw. Tadeusza Tomaszewskiego pracował przez 10 lat w charakterze dependenta Antoni Stypułkowski. Dependent z obowiązków swoich nie wywiązywał się dobrze, jednakże adw. Tomaszewski z litości dla pracownika nie oddalał go. Wreszcie Stypułkowski sam opuścił pracę i po pewnym czasie wystąpił do sądu, przedstawiając dokument podpisany przez adw. Tomaszewskiego, jakoby należało się Stypułkowskiemu od adwokata 42,000 zł. za pracę w godzinach nadliczbowych. Adw. Tomaszewski ze zdumieniem dowiedział się o przedstawieniu takiego papieru, szczególnie, że podpis jego był autentyczny.

Sledztwo wykazało, że dokument jest sfałszowany w bardzo sprytny sposób, a mianowicie Stypułkowski odciął od jakiegoś dokumentu podpis adwokata, zaś u góry własnoręcznie wypisał treść zawierającą zobowiązanie zapłaty. Dziś Stypułkowski zasiadł przed sądem jako oskarżony o sfałszowanie dokumentu. Sąd skazał go na rok więzienia.

(=) **NOŻEM RZEŻNICKIM W PIERSI.** Do sklepu wędliniarskiego Cebuli we wsi Tule, gminy Klębów, przyszedł 22-letni Czesław Zych. W sklepie Cebuli znajdowali się 4 bracia Ponichtorowie, znani awanturnicy, siejący postrach wsród mieszkańców wsi Tulej i okolicznych osiedli.

Po krótkiej sprzeczce jeden z Ponichtorów porwał z lady sklepowej nóż rzeźniczy i ugodził nim Zycha w klatkę piersiową. Ranny, z tkwiącem w piersi nożem, wybiegł ze sklepu, przebiegł około 20 kroków i padł na drodze bez przytomności,

Na wieść o morderstwie, przed domem Ponichterów zebrał się tłum, który usiłował wtargnąć do mieszkania Ponichterów i dokonać samosądu. Chroniąc się przed tłumem, Ponichterowie zbiegli i udali się do policji w Tłuszczu, gdzie złożyli zameldowanie o zabójstwie. Aresztowano ich.

Na miejsce zbrodni przybyły władze śledcze z lekarzem, celem przeprowadzenia dochodzeń i dokono sekcji zwłok.

(=) **TRAGICZNE ZATRUCIE GAZEM CAŁEJ RODZINY.** W Radomiu zatruła się gazem świetlnym rodzina sierżanta 72 p.p. Ignacego Lechowioza, zamieszkała w domu dla podoficerów przy ul. Warszawskiej 24. Lechowiczową oraz jej 12-letniego syna i 9-letnią córeczkę znaleziono w mieszkaniu w godzinach rannych w stanie nieprzytomnym. Po przewiezieniu ich do szpitala św. Kazimierza stwierdzono, że dzieci nie żyją, zaś stan matki jest beznadziejny.

Wypadek zdarzył się pod nieobecność sierż. Lechowicza, który jest na manewrach. Przyczyna zatrucia narazie nieustalona. Tragiczny ten wypadek wywarł na okolicznych mieszkańcacd wstrząsające wrażenie.

Krwawa walka wężów.

W Nowym Meksyku istnieją dwa gatunki wężów, mianowicie t. zw. czarny wąż i grzechotnik, które są niesłychanie wrogo dla siebie usposobione. Spotkanie tych dwóch płazów zawsze kończy się śmiertelną walką między nimi. Wynik walki zwykle zależy od tego, któremu z nich uda się niespodzianie zaatakować przeciwnika. Czarny wąż jest mniejszy i słabszy, lecz zwinniejszy i pełza cicho, wówczas gdy grzechotnik jakkolwiek jest znacznie większy i silniejszy, rzadko kiedy może zbliżyć się do swego przeciwnika niespodzianie, gdyż owe grzechotniki, od których pochodzi jego nazwa, tworzące na końcu ogona szereg suchych pierścieni, ostrzegają zawsze i przeciwnika o zbliżaniu się wroga.

Pewnego razy dwaj uczestnicy wyprawy naukowej w Meksyku posłyszeli dźwięk grzechotek. Po chwili dojrzeli grzechotnika, czołgającego się wśród trawy. W tej chwili jednak jakiś inny wąż, skręcony w spiralę, odbił się od ziemi i z góry wpadł na grzechotnika. Podróżni odrazu poznali czarnego węża, który niepostrzeżenie przyczołgał się do swego przeciwnika i wbił mu zęby w szyję, tuż przy głowie. Wynik walki był łatwy do przewidzenia.

Po półtoragodzinneej walce poruszenia grzechotnika stawały się coraz wolniejsze, wreszcie zwinął się w kłębek i znieruchomiał. Swiadkowie żądali że już nie żyje i dziwili się, czemu „czarny" nie puszcza wroga. Ale ten widocznie znał swego przeciwnika wiedział, że to jedynie wybieg strategiczny, po kwadransie bowiem odpocząwszy widocznie i zebrawszy wszystkie siły, grzechotnik ponowił walkę. Czarny wąz ani na chwilę nie otworzył paszczy i ruchy grzechotnika po godzinnej dalszej walce, stawały się coraz powolniejsze, wreszcie po pewnym czasie grzechotnik znieruchomiał na dobre.

Podróżni z zaciekawieniem przyglądali się, co będzie dalej, czarny wąż bowiem, zamiast opuścić plac boju, zaczął manewrować dokoła zabitego, starając się wyrównać i wyciągnąć jego trupa starannie usuwając listki, wygładzając zmarszczki na skórze i t. p. Kiedy zabiegi te były skończone, wąż zaczął lizać grzechotnika z jednego boku od głowy ku ogonowi. Znajdując się od strony słońca podróżni widzieli wyraźnie na trupie błyszczący pas śliny czarnego węża. Następnie obok pierwszego powstał drugi pas śliny, potem trzeci, wreszcie cały trup pokryty warstwą lepkiej błyszczącej śliny.

Podróżni nie przypuszczali, że są to przygotowania do uczty, kiedy bowiem grzechotnik został dokładnie obśliniony, czarny wąż znów zbliżył się do jego głowy otworzył szeroko paszczę, do której zaczął wsuwać głowę trupa. Wyraźnie było widać rozdęty przełyk, przy przechodzeniu przezeń głowy. Za głową poszła szyja, wreszcie reszta ciała, nie wyłączając ogona z grzechotkami. Podróżni byli świadkami zadziwiającej sceny a czarny wąż połknął całego grzechotnika, dwa razy większego od siebie.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

Oddźwięki powstania styczniowego i òwczesne stosunki w policji częstochowskiej.

Niewiele dokumentów archiwialnych pozostało w archiwum Magistratu m. Częstochowy z historycznego okresu powstania styczniowego. Wyjątek stanowią dokumenty, dotyczące stosunków ówczesnych w policji częstochowskiej. Przyczyny braku tych dokumentów są różne, dominuje jednak przeświadczenie, że zostały one świadomie zniszczone przez władze zaborcze.

Po powstaniu 1831 r. samorząd miejski został znacznie okrojony i jego atrybucje uszczuplone. Władza została podzielona na cywilną i wojskową, a obok gubernatora cywilnego w Kaliszu, na miejscu dawnej Komisji Wojewódzkiej, rządził naczelnik wojenny, w którego rękach koncentrowała się władza bezpieczeństwa.

To też już w r. 1861, gdy zaczął się wzmagać ruch niepodległościowy w kraju, cała władza przeszła w ręce wojskowe. W Częstochowie np. dowódca garnizonu (pułku piechoty rosyjskiej) pułkownik Ernzoth był jednocześnie od 1861 r. wojennym policmajstrem i naczelnikiem powiatu, jak również zarządzającym południowym odcinkiem drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Magistrat był zatem tylko widzem poniekąd ruchu powstańczego i przy władzy municypalnej nie koncentrowały się wiadomości o powstaniu.

Ale i o aktach 1863 r. nie można się pozbyć wrażenia, że czyjaś wroga ręka cenzurowała dokumenty, dotyczące ruchu niepodległościowego. Udało nam się jednak odnaleźć kilka ciekawych szczegółów z tego czasu, z któremi chcemy zapoznać czytelników.

A więc o kontrybucji, nałożonej na Częstochowę, jako karę za wybuch i udział w powstaniu.

Namiestnik królewski postanowił pobrać jednorazową kontrybucję od właścicieli nieruchomości. Postanowienie to, które zatwierdziła Rada Administracyjna 3 stycznia 1864, żądało, aby:

1) jednorazowo była pobrana do Kas Skarbowych, tytułem pieniężnej kontrybucji w gub. Warszawskiej, Radomskiej, Lubelskiej i Płockiej w wysokości jednorocznego podatku podymnego z szarwarkiem, pobieranego pod tytułem dworskiego; dalej pojedyńczego od okupników i cząstkowych właścicieli ziemi, niemających włościan ani czeladzi folwarcznej; a poczwórno i pół od innych właścicieli ziemi świeckich i duchownych.

2) Wyłączone były od tego poboru dobra rządowe i pozostające pod zarządem władzy, rozdawane po 1831 r, jak równie dobra miast;

3) termin płatności naznaczono od 10 do 25 lutego 1964 r., po upływie którego była skierowana egzekucja konwojem wojskowym i kara 25-procentowa za zwłokę.

W następstwie kontrybucja od właścicieli ziem świeckich była zredukowana z 4 i pół do podwójnego podatku podymnego i szarwarku.

Miasto Częstochowa płaciła wówczas rocznie podymnego i szarwarku 2655 rb. 36 kop., czyli powinna była zapłacić kontrybucji dwa razy tyle, t. j. 5310 rb. 72 kop. Z sumy tej potrącono podwójne świadczenia z nieruchomości miejskich rb. 67 kop. 78 i pozostało do wpłacenia Kasie Skarbowej 5242 rb. 94 kop.

Ze względu, iż kontrybucja ściągana od pojedyńczych obywateli nasunęłaby wiele trudności, cała więc należność kontrybucyjna była zapłacona za ogół właścicieli miasta z funduszu propinacyjnego, istniejącego na zasadzie przywilejów Starej Częstochowy (Ak. Mag. m. C., R. 1855 Nr. 4).

Z rozkazu Uamiestnika Królewskiego, wybrano też od właścicieli ziemskich całego Królestwa, sposobem rekwizycji, dostawę owsa i siana na potrzeby wojska rosyjskiego.

Na powiat wieluński, do którego należała Częstochowa, wypadło dostarczyć do centralnego magazynu w Kaliszu 2080 korcy owsa i 20412 pudów siana.

W samej zaś Częstochowie urządzony był magazyn rekwizycyjny dla owsa i siana, zebranego z powiatu Olkuskiego, który powinien był dostarczyć 1350 korcy owsa i 12,400 pudów siana Na magazyn ten były zajęte, drogą rekwizycji, śpichrze i ogrody w domu Nr. 191 przy ul. Warszawskiej (obecnie Nr. 21), należącego do Izydora Kellera. Odszkodowanie za rekwizycję jego nieruchomości otrzymał potem Keller w wysokości 500 rb. rocznie. Magazynem tym zarządzał pierwszy radny Magistratu — Brodniewicz (Ak. M. m. Cz., R. 1855 Nr. 3).

Dla wojska rosyjskiego użyty został również, oprócz wielu domów prywatnych, „Hotel przy Kolei Żelaznej" na ul. Kolejowej (obecnie „Polonja"), należący do p. Rościszewskiego. Na koszt magistratu urządzono tam prycze dla żołnierzy i jeńców (Ak. M. m. Cz., R. 1863 Nr. 10). Do hotelu tego zostali sprowadzeni i gromadzeni ujęci powstańcy. Stamtąd np. zwolnił swego piętnastoletniego syna Hipolita, który dostał się do niewoli moskiewskiej niedaleko od Częstochowy i zachorował w tym więzieniu-hotelu, Łazarus Grosman, wówczas księgarz, a potem przemysłowiec częstochowski.

W hotelu p. Rościszewskiego odbywały się podobno poprzednio wiece patrjotyczne. Na jednej takiej manifestacji przemawiał Daniel Neufeld, wydawca i redaktor „Jutrzenki", który do r. 1861, w przeciągu lat kilkunastu utrzymywał szkołę dla męskiej młodzieży żydowskiej w Częstochowie. Za przemówienie to Neufeld był skazany na Sybir, gdzie przebywał kilka lat.

(C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

(><) **PAMIĘTNIK OSTATNIEGO CARA.** Z Moskwy donoszą, że w Swierdłowsku (dawniej Jekaterynburg) odnaleziono dziennik cara Mikołaja II, w którym spisywał on, dzień po dniu, historję swego pobytu w więzieniu od chwili aresztowania.

Ostatnia kartka dziennika napisana została na kilka godzin przed śmiercią.

(><) **WYPRAWA PO ZATOPIONE SKARBY.** Czas byłby już dobrać się do skarbów zatopionej „Lusitanji" — nawołuje prasa angielska, na wieść o wydarciu morzu innych skarbów.

Jesienią 1931 r. kapitan H. H. Railej, amerykański ekspert do wyławiania skarbów podmorskich, opracował plany dostania się do „Lusitanji", storpedowanej, jak wiadomo, w maju 1916 roku przez podwodną łódź niemiecką.

Kadłub okrętu spoczywa dotąd nietknięty niezbyt daleko od brzegów Irlandji. W tych dniach kpt. Railey przybył do Nowego Jorku do Southampton i zamierza zrealizować swe zamierzenia. Przywiózł z sobą najnowsze aparaty dla nurków. Jeśli przy ich pomocy uda się nurkom dotrzeć do okrętu, kwestja wyszukania pancernego skarbca, gdzie rzekomo mają leżeć wielkie ilości złota, drogich kamieni, nie będzie przedstawiała trudności.

(><) **100 FRANKÓW OD PREZYDENTA NA... REPERACJĘ ROWERU.** Wiemy wszyscy, jaki wypadek spotkał b. prezydenta francuskiego, Lebrun'a, gdy incognito odwiedził Metz: na skrzyżowaniu ulic wypadł z szeregu rowerzysta i przewrócił staruszka, zadając mu lekką ranę.

Chłopak zawstydził się swego czynu i wysłał do prezydenta list, gorąco przepraszając za swą niezręczność i tłumacząc ją uszkodzeniem hamulca.

Adresat nietylko na list odpisał, bagatelizując całą sprawę, ale w dodatku — załączył sto franków, by młodzieniec mógł dać do naprawy swój zepsuty rower, „który był przyczyną tej drobnostki".

Oszukańcza „spółka" przed sądem.

Od przeszło dwóch lat zaczęli grasować na terenie Warszawy oszuści, którzy pod pozorem zakładania różnych przedsiębiorstw angażują do nich pracowników, wyłudzając przy tej okazji kaucje.

Do najgłośniejszych spraw tego rodzaju należy afera z założeniem w domu przy ul. Królewskiej 23 wielkiego dancingu „Cafe Lido". Bohaterzy tej afery Julian Gelfer, były kierownik nocnego kabaretu „Moulin Rouge", Józef Wójcicki, b. wojskowy i tapicer Ryszard Borucki, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod zarzutem wyłudzenia kaucyj od 100 osób. Według aktu oskarżenia plan fikcyjnego założenia dancingu powstał w głowach Gelfera i Wójcickiego. Ponieważ nie posiadali oni pieniędzy, doangażowali tapicera Boruckiego, który włożył do interesu 4.000 zł., a gdy i ta suma nie wystarczyła na uruchomienie lokalu, dano do pism ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników do restauracji.

Chętnych nie brakło i Borucki angażował każdego zgłaszającego się, pobierając kaucje. Brano ile się dało: od 80 do 1250 złotych. Uzyskane w ten sposób 35.000 zł. „wspólnicy" rozdzielili między sobą, a z otwarciem dancingu wcale się nie śpieszyli.

Kiedy po kilkakrotnych interwencjach zaangażowanych pracowników, sprawa otwarcia zakładu nie posuwała się naprzód, stu pokrzywdzonych zwróciło się do prokuratora ze skargą. Całą „spółkę" osadzono w więzieniu, z którego sprowadzono ich na wczorajszą rozprawę. Oskarżeni do winy się nie przyznają, zwalając odpowiedzialność jeden na drugiego.

Wczorajsza rozprawa ograniczyła się do przesłuchania części świadków, powołanych w liczbie 60 zarówno przez prokuratora jak i obronę. Dalsze badanie świadków nastąpi dopiero w dniu 13 września.

RADJO.

WARSZAWA 7 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. wiecz. 7.35 Płyty gramofonowe 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Krakowa. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik. meteor. 12.35 D. c. koncertu 12.55 Dz. połud. 14.55 Płyty. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Duety wokalne i arje. 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Tr. z Chełma Lubelskiego. 19.15 Odczyt. 19.25 Rozmaitości. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Feljeton 20.00 Uroczysta audycja z okazji Narodowego Święta Brazylji. 20.40 Dz. wiecz. 20.50 Komun. roln. Przysposobienia rolni. 21.00 Koncert. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Wiadom meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.45 Płyty gramofonowe.

KATOWICE 7 września.

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 12.35 Płyty gramof. 12.55 Dz. popołudn. z Warsz. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Kom. gospod. 15.10 Płyty gramofonowe 15.25 Kom. gosp. z Warszawy. 15.35 Płyty gramof. 15.45 Kronika harcerska 15.50 Płyty gramof. 16.15 Transmisja z Warsz. 18.00 Tr. z Chełma Lubelskiego. 19.15 Tr. z Warsz. 19.25 Rozmaitości: 19.40 Program na dz. nast. 19.35 Transmisja z Warszawy. 20.50 Program na dz. nast. 21.00 Transmisja z Warszawy. 22.45 Płyty gramofonowe.

Do akt Nr. Km. 753/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I Adam Żyżniewski zam. w Radomsku przy ul. Częstochowskiej pod № 28 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 września 1933 r. od godziny 13, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Jana Szwedowskiego w jego lokalu w Radomsku przy ul. Batorego Nr. 18, składających się z mebli, a mianowicie: krzeseł dębowych, garnituru mebli wiedeńskich, pianina, stołu dębowego, szafy dębowej, zegara ściennego i wieszaka oszacowanych na łączną sumę 1810 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 31 sierpnia 1933 r.

Komornik **Żyżniewski.**

Do akt Nr. Km. 1132 1933-3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. II Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 14 września 1933 r. od godz. 10 tej na pokrycie należności Firmy „Huta Pokój" w Katowicach i inn. odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do f. A. Kryzel i Wojakowski w Radomsku w jego lokalu w Radomsku przy ul. Św. Rozalji 13, składających się z 2-ch wałków stalowych, rozm. 600x250 do walcy młyńskich, oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 31 sierpnia 1933 roku.

Komornik **W. Woźniakowski**

CZY WIECIE, ŻE...

— Na wyspach malajskich tybylcy wytwarzają ze znanych sobie roślin „eliksir miłosny". Eliksir ten dają malajczycy młodym kobietom w celu wywołania u nich afektu. Kobiety malajskie do tej trucizny są przyzwyczajone i trucizna ta nie szkodzi im, wywołując natomiast miłosne ekstazy. Dla europejczyków eliksir ten ogromnie szkodliwy jest, tak, że ostatnio zdarzało się wiele wypadków zatrucia, co znów pociągnęło za sobą interwencję władz.

— „Fundacja Uniwersytecka" w Belgji jako tow. naukowe ma również za zadanie dopomagać młodzieży studjującej na uniwersytetach. Po 10 latach od otrzymania posady stypendysta spłaca zaciągnięte stypendjum w równych miesięcznych ratach.

— Z rozporządzenia władz we Włoszech będą odtąd grywane podczas uroczystości dwa hymny razem: państwowy „Marcia Reale", oraz po nim zawsze hymn faszystowski „Giovinezza?

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

34) POWIEŚĆ.

— O przyszłości?

— Gdybyś naprzykład zachorowała?

— Zachorować? ja? — I śmiać się zaczęła. — Czy wyglądam na chorą?

— Nigdy nie widziałem rumieńszej i świeższej twarzy.

— A więc, skądże panu przyszło na myśl, że mogłabym chorować? W ośmnastym roku i przy moim sposobie życia, czy to być może? Zimą i latem wstaję o piątej rano, kładę się spać o dziesiątej albo jedenastej, jem do syta, na to wprawdzie niewiele potrzeba.

Rudolf, uderzony tą ślepą i szczęśliwą wiarą w przyszłość, wyrzucał sobie, że ją chciał naruszyć. Ze strachem pomyślał, że jednomiesięczna choroba mogłaby zniszczyć całe to szczęście i spokój.

— A więc sąsiadko, — rzekł Rudolf do gryzetki, — niczego sobie nie życzysz?

— Niczego.

— Zupełnie niczego?

— Za pozwoleniem; chciałabym mieć zegar i wazony do ustawienia na kominku i będę je miała, choćby mi przyszło nocami pracować; prócz tego od dzisiaj nic nie żądam.

— Od dzisiaj?

— Bo wczoraj jeszcze życzyłam sobie mieć dobrego sąsiada, któryby mi się podobał, żeby z nim chodzić co niedziela na spacer, albo do teatru. Czyż w niedzielę nie pójdziesz ze mną na spacer do rogatek albo na bulwary? Ten jeden tylko mam dzień wolny.

— Bezwątpienia, latem będziemy jeździć za miasto.

— O nie! ja wsi cierpieć nie mogę, tylko Paryż lubię. Przedtem jednak parę razy jeździłam do Saint Germain, ale tylko przez grzeczność dla mojej towarzyszki więzienia; zwali ją Gualezą, bardzo dobra dziewczyna.

— Co się z nią stało?

— Nie wiem, obojętnie wydawała pieniądze, zebrane w więzieniu, zawsze była smutna, lecz dobra i litościwa. Nim dostałam robotę, często z nią chodziłam. W niedzielę więc będziemy chodzić po Paryżu. Nie powstydzisz się za mnie. Nieraz mężczyźni obejrzą się i powiedzą: Ale doprawdy, jakaż ładna! A kobiety znowu powiedzą: Istotnie ładny mężczyzna! tak mu dobrze z czarnemi wąsami! Przepadam za wąsami. Na nieszczęście pan Germain nie nosił wąsów, dlatego, że był w biurze u notarjusza. Cabrion miał wąsy, ale żółte, jak i brodę, a ja nie cierpię dużej brody; prócz tego za wiele dokazywał po ulicach i zbyt męczył biednego pana Pipelet. Przed Cabrionem miałam sąsiada pana Giraudeau; był przystojny, ale zezowaty.

Rudolf ciekawie słuchał jej szczebiotania i po raz trzeci się zapytywał: co też powinien myśleć o cnocie Rigoletty. Jużto swobodna jej mowa przekonywała go, że Rigoletta żyła z sąsiadami tylko z braćmi, jak z towarzyszami, i że ją pani Pipelet niesłusznie obmówiła; jużto śmiał się z własnej łatwowierności, myśląc znowu, że niepodobna, aby tak piękna, tak młoda, tak opuszczona dziewczyna uniknęła miłosnych zasadzek panów Giraudeau, Cabrion i Germain. Wszakże szczerość i oryginalna poufałość Rigoletty wprawiły go w nowe wątpliwości.

— Cieszę się mocno, kochana sąsiadko, — odezwał się znowu Rudolf, — że tak rozporządzasz memi niedzielami; bądź spokojna, zabawimy się wybornie.

— Ale uprzedzam, że pieniądze będą w mojem ręku, bo się z niemi, panie sąsiedzie, nie umiesz obchodzić. Latem zjemy doskonały obiad, ale co się zowie doskonały, za trzy franki w Chartreuse albo w Ermitage Montmartre; potem potańczymy, przejedziemy się na drewnianych koniach. Wszystko wyniesie pięć franków. Tańczysz walca?

— Bardzo dobrze nawet.

— To mnie cieszy. Cabrion zawsze deptał mnie po nogach, a potem dla facecji rzucał pukawki po podłodze.

— Bądź spokojna, zaręczam, że nigdy nie pozwolę sobie żartów z pukawkami. Ale zimą co zrobimy?

— Zimą nigdy się tak jeść nie chce, więc zjemy obiad za dwa franki, a zostanie trzy franki na teatr; bo ja nie chcę, żebyś wydał więcej nad pięć franków.

— Ma się rozumieć. Ale jeżeli mnie znajomi spotkają z tak ładną przyjaciółką pod rączką?

— Co to panu szkodzi?

— A twoje dobre imię?

Rigoletta roześmiała się w głos.

— Dobra sława gryzetki? alboż kto wierzy w takie fenomeny? Gdybym miała ojca, matkę, brata, siostrę, dbałabym o to, co ludzie powiedzą. Jestem sama jedna na świecie, co mi to szkodzi?

— Lecz ja będę bardzo szczęśliwy?

— A to czemu?

— Ze będą mnie mieli za szczęśliwego, a tymczasem będę cię kochał coś nakształt tego, jak jadaliście obiad u ojca Cretu, gryząc chleb suchy przy czytaniu książki kucharskiej.

— Nic nie szkodzi, przyzwyczaisz się; będę taka łagodna, wdzięczna, ulegająca, że sam powiesz: lepiej z nią przepędzić niedzielę, niż z kolegami. Czy wiesz, że ostatni mój sąsiad, pan Germain, wszystkie wieczory u mnie tak przesiadywał i nigdy się nie skarżył, przeczytał mi całego Waltera-Scotta. Jakże mnie te romanse bawiły!

— Przekonany jestem, ale mówiąc o Germainie, gdzie on się teraz obraca?

— Myślę, że jest w Paryżu.

— Wcale go nie widujesz?

— Nie był u mnie, odkąd się wyprowadził.

— Ale gdzie mieszka? co robi?

— Dlaczego pytasz się o to?

— Bom zazdrosny, — odpowiedział Rudolf ze śmiechem.

— Wierz mi pan, niema czego.

— Żart na stronę, sąsiadko, ale koniecznie muszę się widzieć z panem Germain; ty wiesz, gdzie mieszka, przysięgam, że nie zdradzę tajemnicy, idzie o jego własne dobro.

— Zart na stronę, mój sąsiedzie, możesz dobrze życzyć panu Germain, ale ja obiecałam, że nie powiem nikomu, gdzie mieszka! Nie gniewaj się za to, gdybyś mi powierzył jaką tajemnicę, pewniebyś pochwalił me milczenie.

— Ale...

— Słuchaj, sąsiedzie, raz na zawsze nie mówmy o tem. Dałam słowo i dotrzymam, a cokolwiek mi powiesz zawsze to samo powtórzę.

— Nie mówmy więcej o tem. Tak dobrze umiesz dochować tajemnicy, iż nie dziwię się, że nie wydajesz się z własnemi.

— Ja mam tajemnice? Chciałabym mieć, bo to musi być bardzo zabawne.

— Jakto, nie masz maleńkiej tajemnicy serca?

— Tajemnicy serca?

C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.